

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRZEGLĄD PRACY „Przeгляд Rzeszowski” i „Kuryer Rzeszowski” razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr., miesięcznie 84 ct., dla samiejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

BIURO REDAKCYJI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w klatce J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” redakcyi nie zwraca.

Odczyty publiczne.

Rzeszów, 7. marca.

Przeminał nareszcie okres karnawałowego szalu, który upajał i wykołajał ludzi ze zwykłego trybu życia — skończyła się owa gimnastyka nóg, a zachodzi potrzeba poddania statecznego umysłu odpowiednim ćwiczeniom.

Już nieraz występy waliśmy ze zdaniem, że to, co wiemy, jest tylko najmniejszą częścią tego, czego nie wiemy, a trzeba gwałtem oswoić się z prawdą, że cokolwiek więcej wiedzy wcale nie byłoby dla nas zbyt, jeśli mamy liczyć na lepszą przyszłość.

Porozstawiając wykształcenie umysłu dzieci naszych edukacji szkolnej, mamy tym razem zamiar skierować uwagę na sposoby rozszerzania oświaty pomiędzy dojrzałszymi warstwami społeczeństwa, a jako bardzo stosowne przejście od szalu karnawałowego do poważnej pracy umysłowej, przedstawiają się nam odczyty publiczne. Są one w pewnym rodzaju jeszcze rozrywką, ale rozrywką z dnem więcej esencjonalnem. Pokarm duchowy żywym

słowem podany w formie pojętej, przynosi nas w szlachetniejszą sferę pragnień i dążeń, budzi uśpioną wyobraźnię, zagrzewa i wzywa do pożytecznej działalności.

Gdzieindziej wyrobiły sobie odczyty poważne stanowisko. W zakres ich wchodzi wszystkie gałęzie umiejętności i wiedzy, a płynące z mownie słowa odbijają się żywym echem w umyśle słuchaczy. Odczyty te bowiem przedstawiają szereg dla każdego zrozumiałych wykładów akademickich, bogatych w zasób wewnętrzny i nęcących kunsztownością formy.

Dawniej jakoś i w naszym mieście urządzano odczyty popularne, a okoliczność że o minionych tylko czasach mówić możemy, o teraźniejszości zaś milczeć musimy, świadczy najlepiej o zaszłych jakichś brakach i niedostatecznościach, które spowodowały osłabienie publiczności i kompletny upadek sprawy odczytów popularnych.

Jeśli rzeczy tak i nie inaczej stoją, pod żadnym warunkiem nie możemy obwiniać li tylko obojętność społeczeństwa. Owszem publiczność łaknie roz-

rywki połączonej z nauką, pragnie bawić się pomnażać skarb swojej wiedzy, a usuwa się tylko natenczas od tej to pracy umysłowej, jeżeli jej poddają pokarm duchowy jako przypaloną, zadyumioną i dobrze już zleżałą strawę.

W mieście naszym liczymy obecnie bardzo wiele towarzystw, kółek i kółeczek, które między innymi i urządzanie odczytów popularnych za święty obowiązek sobie obrały, niechaj więc członkowie tych towarzystw, owiani poważniejszym nastrojem ducha, przystąpią do dzieła, niechaj podczas postu wywiążą się ze swego zadania, unikając wadliwości odczytów lat minionych.

Nie brak nam sił naukowych, literackich i estetycznych. Pokażmy, że jeśli w chwili zapędów karnawałowych umiemy wyprzedzać innych — to z większym jeszcze zapałem podążymy tam, skąd wyjdziemy bogatsi w niejedną zdobycz duchową, gdzie nauka i talent roztaczają przed nami szersze widnokręgi i bogatsze myśli.

Nie powinniśmy atoli poprzestać

BEZ IMIENIA — BEZ NAZWISKA!

Filantropia!..... wzniosła to cecha dziewiętnastego stulecia, twierdzą jedni... górnolotny to frazes, mówią inni. Po której stronie słusność? Trudno, aby fejttonista o wszystkim mógł wiedzieć!

Dźwięk słowa, zasada... każą wiele dobrego. spodziewać się po filantropii... przeniesmy się jednak myślą do większego miasta, n. p. do Warszawy... przypatrzmy się tam żywym obrazkowi z życia zdjętemu... przypatrzmy się wykonawcom humanitaryzmu, a potem niechaj czytelnik sam się oświadczy, jakiego nabral przekonania o doniosłości filantropijnych czynków w praktyce...

Godzina 11. w nocy, śnieg ściśnięty silnym mrozem skrzypi pod nogami przechodniów. Na ulicy stoi gromadka ludzi, z pośród której dolatują różne głosy.

„Zawołać stojkowego” mówi jakiś jegomość w strojnem futrze...

„Lutek” krzyczy do towarzysza stojący nieopodal „faworyt” pani majstrowej sławetnego kunsztu kominjarskiego...

„ganiaj po „policyusia” bo ci na śmierć zamarnie!... ledwie już piszczy...”

„Ola Boga co tu krzyczy, niechno pani Jakóbowa go podniesie.”

„Albo ja głupia, jeszcze „powiedzą zem to ja podrzuciła!”

„Biedne dziecko” szepcze kapeluszu strojnisa, z miny pozująca na damę półświatka.

„Jakież to brak serca u matki” do wodzi młodzian z boku, strzelający okiem na kapeluszkową...

Po dłuższej chwili nadchodzi organ porządku publicznego i rozepchawszy tłum, staje przed maleńkiem zawiniątkiem, które bieli się w rynsztoku przy mostku.

„No” wyrokuje... „dziecko do cyrkulu”.

„Do szpitala” oponują obecni.

„Eto nie wasze dzieło, naprzód do cyrkulu, a potem do szpitala”.

„Ale ono zmarznie” odzywa się jakiś litosiwa osoba.

„Nie wasze to dzieło” brmi znowu odpowiedź; a gromadka się rozchodzi. Ten i ów brzęczać o braku litości, serca, o zbrodni, przeczuwając, że pomiędzy zgro-

madzonemi mogły się znajdować matk lub ojcowie podobnych ofiar.

Policyant, jak każą przepisy, z dzieckiem pod pachą poszedł do cyrkulu.

Maleństwo nie wydawało już żadnego głosu, a niosący go niezatroszczył się, czy niesie życie, czy śmierć!

„A tam co znowu za awantury po nocach?” Temi słowy przywitał dyżurny wchodzącego... „uprzątacza dzieci”: „A to widzi ditya najdzione na ulicy”.

„Dawaj prędko, dyabli nadali z podrzutkami po nocach. No, gdzie, na której ulicy, jak owinięte, kartki niema?”

Protokół został sformowany, sprostowano dorożkę, której woźnica kłął, że się „dał złapać” i już tym razem inny „stójkowy” zaopiekował się podrzutkiem.

Jazda trwała pół godziny, gdyż dorożka jako za „darmoche” wlokła się nogą za nogą.

Opiekun siedział w dorożce, włożywszy ręce w kożuch, a przedmiot swojej troskliwości połozył na przednim siedzeniu.

na odczytach przeznaczonych li tylko dla sfer inteligentnych. Jest owszem obowiązkiem naszym tam żywym słowem oświecać widnokrąg, gdzie niestety panują jeszcze ciemności egipskie, gdzie, mniejsza o to, z czynie winy, umysły jeszcze pogrążone są w mgłach dzieciństwa ludzkości. Zaniemy pochodnię oświaty tam, gdzie najczęściej potrzeba tego wymaga, nauczajmy z mównicy tych, dla których ze względu na wiek niema już miejsca na ławach szkolnych, słowem, ustąpmy czastkę naszej wiedzy nie dokładnie jeszcze oświeconym mieszczanom, rękodzielnikom i ludowi wiejskiemu.

Dziwna zaiste rzecz, iż sfery, które stosunkowo najbardziej potrzebują zdrowego ziarna wiedzy i to im udzielanego w formie najprzystępniejszej, z żadnymi u nas nie spotykają się odczytami, i czynnik ten najprostszemu ku podniesieniu skali oświaty dla nich nie istnieje.

Odczyty np. urządzane w łonie tutejszego towarzystwa oświaty ludowej są bezprzecnie bardzo nauczające, pobudzają również duch narodowy, pozostają jednak bez praktycznej wartości dla potrzeb codziennego życia. Odczyty ściśle rzemieślnicze byłyby niezawodnie z większą korzyścią połączone...

Przejdźmy do ludu wiejskiego. Nie chcemy kreślić obrazków ciemoty, w której do dnia dzisiejszego jeszcze pogrążonym zostaje nasz lud wiejski, umysłowo zresztą wcale nie źle od natury wyposażony. Przyzna niezawodnie każdy, że ten to lud wymaga większy trosk z naszej strony jak dotąd bywało — że jego oświecać, jest konieczną i obowiązkową potrzebą każdego, kto lubuje kraj, kto całkiem jeszcze się nie

zrzekł nadziei przyszłości. Będziemy takimi, jakich siebie samych wypracujemy, będziemy mieli jako duchowy zasób przyszłości to, co przysporzymy sobie własnymi siłami.

Nawet rząd rosyjski uznał potrzebę oświecenia ludu wiejskiego za pomocą odczytów popularnych, gdyż ministerstwo oświaty nad Nową wypracowało ostatnimi czasy projekt, dotyczący „odczytów ludowych“, urządać się mających po miastach i wsiach.

Rzeczona ustawa pozwala na urządzanie odczytów popularnych dla ludu w każdej miejscowości i zachęca do szerszej działalności w tym kierunku. Dla usunięcia zaś trudności, jakaby wywiązać się mogła z braku odpowiednich podręczników, zamierza ministerstwo jednocześnie ogłosić spis książek i broszur, uznanych za odpowiednie do wzmiankowanego celu, powiększając ten wykaz w miarę tego, jak wzbogacać się będzie stopniowo zasób dzieł przeznaczonych dla ludu.

U nas dzięki niebiosom nie potrzeba osobnych ustaw, i nie potrzebujemy się oglądać za duchowym pokarłem dozwoływanych dopiero przez cenzurę.

Nie brak u nas ludzi, którzy na każde zwołanie wylegitymować się mogą skarbem wiedzy tudzież darem popularyzowania jej. Co więc zamierzają w Rosji przy pomocy ukazu z góry, potrafimy i my z własnej woli — z własnej inicjatywy. Odzywamy się tedy do ludzi dobrej woli po miastach i miasteczkach, by zajmować się chcieli tą sprawą — odzywamy się do duszpasterzy i nauczycieli po wsiach, by o choczko wzięli się do dzieła zaznajomienia ludu naszego ze zdobyczami wiedzy ludzkiej. Jesteśmy pewni, że prag-

nienie oświaty, które dziś objawia się zarówno we wszystkich sferach ludności, będzie najlepszym bodźcem do chętnego z niej korzystania, a jesteśmy też przekonani, że prawdziwa oświata, krzewiona za pomocą nęcących odczytów, czy tam przyjemnych pogadanek, więcej przyczyni się do wykorzenienia złych obyczajów i nawyków, jak wszelkie nawoływania po gazetach, których lud nie czyta, jak wszelkie poważne admnistracyjne, które słuchacza tylko nudzą!

FIAKRY RZESZOWSKIE.

Rzeszów, 1. marca.

Kręcąc się przez dłuższy szereg lat po padole płaczu, przyzwyczajają się człowiek stopniowo do najróżniejszych rozczarowań, do zdrożności i przewrotności, uchodzących w świecie jako naśladowania godne cnoty, do ziszczenia się nareszcie nieprawdopodobieństw, niepojętych dla rozumu o zwykłych rozmiarach. Rzeczy w tym względzie doszły już tak daleko, że są ludzie, którzy otwarcie mówią o „państwie nieprawdopodobieństw“, o kraju, w którym dzieją się rzeczy nie do pojęcia, a nam niechaj wolno będzie dotknąć się miasta, w którym czasami zdarzają się zjawiska nie do uwierzenia.

Ze miastem tem jest Rzeszów, nie mamy powodu zataić, bo cóż nam na razie do domorosłych swarów w Tycynie, do błot Sędziszowskich lub do autonomicznego pięciocielecia w urzędowaniu rady gminnej w Łańcucie, bliższa koszula jak surdut, pomówmy więc tym razem o Rzeszowie i o fiakrach jego.

Niegdyś jeździłymi na zwykłe trzęsących „dryndalach“, zwanych także węgierskimi wózkami. Z czasem nastąpiła zmiana

Nareszcie wehikuł stanął przed bramą instytucji, przyjmującą dzieci wyłącznie za świadectwami i protokołami.

Zastukano.

Uplętnęło kilka minut i przybytek opieki podrzutków otworzył swoje podwoje. Interesanta wprowadzono do kancelaryj na pół oświetlonej, pełnej specjalnego powietrza. Z kąta dolatywało chrapanie.

Nastąpił ruch... pierwszy zjawił się doktor, potem siostra miłosierdzia i kilku posługaczy obojętnej, a z za pieca wyłazł urzędnik od wpisywania. Wszyscy mieli miny kwaśne, półsennie.

Rozpoczęto akt przyjęcia.

Doktor mruczał, że mu przerwano sen, na to samo narzekał urzędnik, siostra miłosierdzia skrzywiona, że oderwano ją od różańca, a posługacz i posługaczki półgębkiem kleli, że to skaranie boskie z tymi bachorami... ródzą się i ródzą jak na obstalunek... co to za piekielny świat!

Od chwili znalezienia dziecka nikt nie zjawił do niego, nikt nie ogrzał ciepłym tchnieniem. Policjant i urzędnik cyrkulowy pomacali tylko ręką głowę, chcąc się przekonać czy to rzeczywiście

stworzenie ludzkie, kwalifikujące się do „aktu“. Było jeszcze ciepło i ruszało rączkami.

W zakładzie pokwitowano w książce odbiór smutnej przesyłki i rozwinięto łachmany.

Oczom „członków opieki“ ukazało się coś, niby... dziecko. Małeńka istotka, ofiara kaprysów lub złej woli, z niewyraźnymi skurczonymi kształtami przedstawiała widok... zmarzniętej kłody.

„Nie ma co... trup“ zakonkludował doktor, jako praktyczny rzeczoznawca i wydawszy rozkaz siostrze miłosierdzia zaopiekowania się dzieckiem, opuścił kancelaryę. Akt przyjęcia do zakładu filantropijnego skończył się.

Siostra miłosierdzia poleciła dziecko posługaczce i pospieszyła do swoich różańca.

Dotąd trwało przyjęcie, teraz rozpoczęła się sesja i dalsza opieka!

„Dawaj go tu, a to dopiero... dzieciaki i dzieciaki“ krzyknął oficjalista pospiesznie wpisując coś do książki. „No już, bierzta go! hm, dalipan tego nigdy nie

było, dzisiaj już trzecie nieżywe, dwa umierające i jedno, niby tak sobie.“

„Do czego to dojdzie...“ białad w ten sposób urzędnik za 15 rubli na miesiąc.

„Mateusz przyniósł koszyk, trzebać to zanieść do trupiarni.“

„O la Boga, po nocy będę się tam tłukł, położta pod stołem to rano się... sprzątnie.“

„Niemarudźta ino, a dawajta koszyk, Agnieszka, zbierzta no te galgany.“

„Niech pioruny zapalą taką służbę“ zaśpiewała dyszkantem nazwana Agnieszka. „Świątek, piątek, dzień i noc charuj i charuj koło tych bachorzysków!“

Wiele jeszcze ładnych rzeczy wykrzykiwano, aż wszystko znikło w ciemnych korytarzach, zład dolatywało trzaskanie drzwiami i odgłos „głośnochodów“, okrywających nogi służby szpitalnej.

Nareszcie wszystko ucichło, w kancelaryi i w przedsiönku zapanowała pierwotna cisza, przerywana tylko chrapaniem stróża i urzędnika, oraz cichymi dolatującymi jękami chorych, leżących w pobliskich salach.

ku „lepszem”. Wózki odłożono do aktów i zaprowadzono „powozy”. Mamy tedy „powozy” co niemiara, ale nigdy nie mamy fiakra, kiedy najgwałtowniejsza potrzeba tego wymaga. Deszcz, pluta, błota, po kolana — tego nie brakuje u nas — wypada więc oglądać się za dorożką. Ale gdzie ją znajdziemy? Na nowem mieście chyba, a to tylko natenczas, jeśli pan Szlame czy tam Haptule „posiada na tyle dobrych chęci, by poratować bliźniego tonącego w kałużach, albo też, jeśli mu „czas do pociągu” pozwala przystąpić do praktycznego wykonania aktu miłości bliźniego. Na nieszczęście przyjeżdża codziennie do Rzeszowa cała hurma tych pociągów, a niechże pan Bóg broń, aby Szlame lub Haptule choć raz nie przywitał zajeżdżającego „cugu” trzaskiem bicza swego.

Lecz mniejsza już o to, że nie można dostać fiakra bez znacznych zachodów, przypatrzmy się lepiej jednemu lub drugiemu z tych wiele upragnionych wehikułów... Będzie może lepiej, jeśli nie popatrzymy się na te zaszargane, zabłocone taradajki wraz z ich siedzeniami, pełnemi łachmanów, brudów i... nie chcemy głębiej zapuszczać się w studia zoologiczne! Ba, nie koniec jeszcze rozkoazy, które czekają jadącego w dalsze strony w „powozie” pewnego fiakra tutejszego. Nic łatwiejszego, jak przy podobnej ekspedycji złamać ręce i nogi lub być narażonym na chorobę zagrażającą życiu.

Nie są to bynajmniej częste twierdzenia bez żadnej podstawy. Owszem, możemy służyć „obrazkami zdjętymi z życia.”

Przed dwoma tygodniami zdarzyło się, że na gładkim gościńcu między Rzeszowem a Tyczynem raptem złamała się żelazna oś u „powozu” jednego z tutejszych fiaków, i że musiano z Rzeszowa sprowadzić świeże koła, co też niebawem — bo po

upływie trzech godzin się stało. Pasażer musiał naturalnie w pokorze ducha i podskakując, od czasu do czasu niekoniecznie z radości, wyczekiwać akcyi pomocniczej. Że oś złamała się, było rzeczą nie do pojęcia dla pana fiakra, gdyż dopiero „kiedyś” dał tę samą popękaną oś do kowala, by ją „zanitował”.

Ośm dni później dostarczył ten sam pan fiaker temu samemu pasażerowi „powóz” o dobrych już osiach lecz z końmi, które jako wzór stateczności i rozważli wcale zdaje się niesą adherentami płochego pospiechu. Owszem kroczyć poważnie kiwając ogonami to w tę, to w tamtą stronę, a co pięć minut stają celem obopólnego naradzenia się, czyby też dla nich nie było korzystniej ułożyć się do drzemki wieczornej. Furman na koźle, będąc z powodu wichru i siarczystego mrozu innego zdania, nie szczędził napomnień namacalnych, i w taki sposób stanęły szkapięta w Tyczynie po upływie 3½ godzin!! Otóż są dwie ilustracje, za prawdziwość których ręczymy.

A teraz pozwalamy sobie powtórnie zapytać: nie jestże Rzeszów miastem, w życiu którego zdarzają się rzeczy nie do uwierzenia?

Wszędzie pozostają fiakry publiczne pod dozorem władz, wszędzie czuwa policja nad bezpieczeństwem życia i zdrowia publiczności. Jeśli gdzieś spada wazonik z okna, bywa właściciel całkiem słusznie pociągniętym do odpowiedzialności, ale u nas są regulamina, przepisy, wolno fiakrom przy swoim niedbalstwie, swojej indolencji i chciwości „zysku wozów” nas w brudnych karkołomnych dorożkach, wolno im wbrew umowy wozić nas nocną porą blisko cztery godziny z Rzeszowa do Tyczyna. Mniejsza o to, czy tam oś pęknie i pasażer złamie nogi — mniejsza o to, czy pasażer wy-

stawiony na działanie zimna nabawi się zapalenia płuc!

Nie chcemy na razie owego fiakra wymienić. Zaskarżono go zresztą do urzędu policyjnego, i rachujemy na to, że magistrat postara się o to, by raz na zawsze zaprowadzonym został porządek i ład w piekającej sprawie fiaków rzeszowskich.

Korespondencye „Kurjera Rzeszowskiego”

Ropczyce, 5. marca.

(Echa karnawalowe. — Jarmark wstępny.)

(X) Na dokończenie karnawału odbyły się jeszcze dwie zabawy w naszym grodzie. Dnia 16. lutego odbyła się zabawa tańcząca w tutejszem „kółku towarzyskiem.” Jak na szczuple kółeczko osób biorących w niej udział, wypadła dość świetnie i korsztownie. Dnia 23. lutego urządzono znowu zabawę tańczącą w tutejszem kasynie. Tańczących par było wprawdzie tylko 14 ale za to bawiono się ochoczo, z werwą i swobodnie tak, że całe towarzystwo wyglądało jakby jedną wesołą grono familijne. Mielśmy więc w ubiegłym karnawale 6 zabaw tańczących — to dosyć na Ropczyce. Brakowało tylko zabaw akademików, techników itp. a miasteczko nasze nie ustąpiłoby pod względem ilości zabaw, pierwszeństwa gromdom stołecznym. Zobaczymy, czy ta pozor-na świetność jego nie zmieni się z czasem na stałą; może też zapanuje duch pokoju i jedności i sprawi upamiętanie. „Tempora mutantur et nos mutamur in illis”.

Dnia 3. i 4. odbył się jarmark, tak zwany wstępny, na konie. Był on o cokolwiek więcej ożywiony niż w innych latach. Chociaż koni było dosyć i kupców nie brakowało, jednak można było słyszeć utyskiwania ze strony sprzedających na taniocę, a

Filantropia więc spełniła swoje zadanie... dała opiekę. Gdyby żyło, zanieścionoby je na sale, ułożono w kołyskę i dano suchą pierś mami do ssania; nie żyje, do trupiarni!

Dziecko wywiozą na cmentarz w grabarskim wozie i wrzucą do „jeneralnego dołu.” Nad grobem nie zapłacze matka, która wtedy może konać będzie, lub bawić się, ani ojciec, który może niewie, że został ojcem... lub niechciał wiedzieć.

Nad śmiercią takiego stworzenia nikt nie ubolewa i nie napisze się Jasio lub Mania powiększyła grono aniołków. Ta kategoria dzieci niema imion ani nazwisk...

JAK PALIĆ WĘGLEM KAMIENNYM.

Gospodarstwo leśne w naszym kraju nie jest bynajmniej wzorowem. Lasy wykarczowano, wymieniono je do — Gdańska, a nam zostały wydmy — nam został dotkliwy brak drzewa; tak że bieda nas nauczyła palenia węgla kamiennymi. Węgiel stanowi tedy obecnie główny materiał opały,

będzie zatem nie od rzeczy przedstawić łaskawym gospodyniom, jak najracjonalniej należy z nim postępować? Wiadomo, że węgiel kostkowy, lub przynajmniej drobny, jest lepszym do kuchni, szczególnie, jeśli ta nie jest wielką i dużą bryłą z trudnością tylko pod blachę zmieścić się może. Przytem oszczędniej to wypadnie, gdy węgiel drobniejszy dokłada się na pewien czas przed skończeniem gotowania, szczególnie też w lecie, gdy ogień nad potrzebę przedłużony, prócz straty paliwa, jeszcze nieznosny upał przynosi. Ale jest jeszcze jedna ważniejsza kwestya, na którą gospodyni zwrócić powinna uwagę, a to, czy węgiel należy przed włożeniem go do pieca moczyc, aby przez to palenie ułatwić i wzmocnić siłę ogrzewającą? Otóż niezawsze i nie z każdym gatunkiem węgla tak się dzieje i tylko węgiel posiedni, chudy, który długo na ruszcie pozostając nie spala się, potrzebuje zlewania go wodą, jeżeli nie dla podniesienia jego siły opałowej, to dla skuteczniejszego spalania się; lecz dodać należy, że woda działa tu jako czynnik mechaniczny, nie zaś chemiczny, bo węgiel, który w bryle zbitej długo na ruszcie leżąc nie daje dostatecznego przy-

stępu dla powietrza, po zlaniu wodą rozpryskuje się, czyni łatwiejszem połączenie tlenu powietrza, a zatem spalanie się szybciej postępuje. To samo ma miejsce przy dolewaniu wody do prósza węglanego, szczególnie z gatunków węgla chudego, bo wtedy woda jest tu łącznikiem doskonałym, ułatwiającym przystęp powietrza, więc pomaga do dokładnego spalania.

Alé co innego jest z węglem w gatunkach lepszych, prędko się palących. Tu cały zachód polewania go wodą jest zupełnie niepotrzebnym, jak to postaramy się objaśnić. Pewnikiem chemicznego objawu jest, że para wodna, przepuszczona przez mocno rozżarzone węgle, rozkłada się na pierwotne swe składniki, to jest na wod i na tlen (kwasoród), a ten ostatni objaw powtórzyć się musi koniecznie z wodą, którąśmy wraz z węglem na rozpalone wrzucili ognisko; zmienić się ona musi bowiem koniecznie najpierw w parę, a później zetknąwszy się z węglem, do żaru doprowadzonym, dosnaje rozkładu, o którym tylko co mówiliśmy. Ponieważ przy swy- kłych warunkach palenia na rusztach od wszelkich pieców, utrzymujemy mocny ciąg

ze strony kupujących na drogocń. Ot! zwykła słabość ludzka, której nic nie dogodzi!

Przeworsk, 5. marca.

(Oszałość na wszystkie strony. — Teatr amatorski).

(J) Zewsząd dochodzą Was ciekawe wiadomości, wyjąwszy z naszego Przeworska. Zdawałoby się, że nasze miasto jest obwiezione chińskim murem, z poza którego nie się na ten świat Boży wydobyć nie może, lecz tak nie jest, tylko zupełna cisza, brak życia i ruchu są tego przyczyną. Nikt tu nie robi takiego, co by na uwagę zasługiwało, nawet sam urząd gminny, chociażby tenże miał bardzo wiele do załatwienia, to samo nic nie robi, a rada gminna wraz z wszystkimi do różnych spraw wysadzonemi komisjami usilnie mu w tem pomagają. Zarząd miejski nie czuje się nawet w obowiązku, aby miasto choć jako tako oświetlić, i często się zdarza mniej znającym chodniki w rynku, że pod samą latarnią ugrzęzną w błocie, z którego nie widzą jak się wydobyć.

Karnawał się skończył, a tu nie było ani jednej zabawy, ani choćby jakiego małego wieczorku dla rozerwania tej jednolitości, oprócz dwóch przedstawień amatorskich, danych 14. i 21. lutego, a wykonanych przez uczennice tutejszej szkoły żeńskiej. Pierwsze przedstawienie dane dnia 14. lutego wypadło nadspodziewanie dobrze, więc na ogólne żądanie dość licznie zgromadzonej publiczności powtórzono przedstawienie dnia 21. lutego, a dochód z nich przeznaczony na cel ubogich dzieci tutejszej szkoły.

Odegrano jednoaktową komedię pod tytułem „Figlarz“, a poprzedziła i zakończyła ją deklamacja, która wypadła również doskonale. Zasluga i pełne uznanie za te dwa bardzo mile spędzone wieczorki na-

leżą się tutejszym nauczycielkom, ponieważ za ich staraniem i kierownictwem odbyły się te dwa przedstawienia, a cel dobroczynny, na który publiczność nie szczędziła datków, wybawi z kłopotu niejedną biedną rodzinę.

Byłoby wiele pożądanem powszechnie naśladownictwo takiego czynu, bo oprócz pięknego celu, daje się dzieciom zawczasu początki dobrego smaku i poczucia piękna, jak to już mieliśmy sposobność przekonać się, bo nadmienić wypada, że występujące panienki E. D. i obie panienki Z. tak w wykonaniu swych ról, oddanych z wszelką swobodą ruchów i zajęciem się, jakoteż i z deklamacyi wywiązały się znakomicie, tak, że nie pozostawało nic do życzenia.

Mamy tę miłą nadzieję, że oba te przedstawienia nie będą ostatnimi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 8. marca.

* **Nabożeństwo żałobne** za cesarza Ferdynanda odbyło się w kościele farnym dnia 3. bm. przy współudziale wojskowości, władz autonomicznych i rządowych, młodzieży szkolnej i licznie zgromadzonej publiczności. Przedpołudniem w szkołach nie udzielano nauki.

* **Wiadomości osobiste.** Pułkownik Franciszek Kolb-Frankenheld, komendant 40. pułku pieszego, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter generała-majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Ks. Szymon Dzieciak, wikary ze Świlczy przeniesiony został na kooperatora do Chmielnika, z kąd ks. Ignacy Kułakowski, wikary, z powodu choroby uwolnionym został na rok od pracy parafialnej. Prezent otrzymali: na probostwo w Szymbarku ks. Jan Cieśliński, suplent katecheta gimnazjalny w Rzeszowie, na probostwo w Stobiernej ks. St. Nyrkowski, wikary w Żotyńni a na probostwo w Przysietnicy ks. Fr.

Wolski dirigens w Medyni. — Wacław Kubik, obywatel miasta Rzeszowa zmarł w d. 6. b. m. w 78. roku życia. Pogrzeb odbył się dzisiaj o 4. godzinie po południu. — Prezydentem sądu krajowego w Krakowie mianowany został p. Ignacy Zborowski.

* **Wydział tutejszego Towarzystwa oświaty ludowej** zaprasza P. T. Członków na popularne odczyty z dziejów Polski, które p. profesor Nowicki z nawiązywaniem ciekawszych zdarzeń co niedzielę o godzinie 7. wieczorem, w Czytelnicy Towarzystwa oświaty ludowej, także w czasie posto będzie wykładał. Dalszy ciąg odczytu rozpocznie się już jutro 9. bm. o godz. 7. wieczorem.

* **Zgromadzenie członków Kółka literacko-muzycznego**, odbyło się we wtorek dnia 4. marca. Na porządku dziennym było ukonstytuowanie się pojedynczych sekcji, wybory kierowników i zastępców tychże oraz porozumienie się co do dnia następnego zgromadzeń poszczególnych sekcji. Nie masz nic przyjemniejszego dla dziennikarza nad to, jeżeli może skonstruować w jakimkolwiek bądź kierunku zmianę — ku lepszemu. Otóż i w tym razie miło nam zaznaczyć, że nasze stosunki towarzyskie coraz pomyślniej rozwijają się poczynając. Na zgromadzenie w dniu 4. marca oprócz młodzieży przybyło wiele pań, co jest dowodem, że nie są im obojętne sprawy młodzieży stowarzyszenia w tak pięknym celu. Nawet pesymiści nasi widząc te objawy, poczynają wierzyć, że przy dobrych chęciach Rzeszów niebawem zamieni się na towarzyskie miasto, w którym pobyt stanie się prawdziwie przyjemnym. Głosowanie, w którym i panie udział brały, odbywało się kartkami. Kierownikiem sekcji fortepianowej wybrany został p. Hordyński Stanisław, zastępcą tegoż p. Hora. Kierownikiem sekcji śpiewu p. Idziński, zastępcą p. Homolacz. Kierownikiem sekcji literacko-dramatycznej jednogłośnie obrano dra Zagórskiego, zastępcą dra Hoszarada. Na sekretarza w tej sekcji powołany został p. Wł. Krzyszkowski. Na tem zgromadzeniu nastąpiło już porozumienie się członków tej sekcji co do pierwszego przedstawienia amatorskiego, lecz o tem — szer! Dyskreca

powietrza, przypuścić więc należy, że nie cała ilość utworzonej pary wodnej zetknąć się może z gorącym węglem, ztąd powstaje musi bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że część jedna bez rozkładu w kształcie pary przechodzi do komina i że w takim razie na owej części ponosimy czystą stratę ciepłota, potrzebną do ogrzania wody do 100 stopni, a nadto całą ilość ciepłota utajonego, konieczną do zamienienia wody w parę. Jeżeli więc palenie odbywa się w tych warunkach, to oczywista jest rzecz, że już z tego jedynie względu, pomijając inne, zlewania węgla wodą bezwarunkowo potępić musimy.

Zobaczymy jednakże, co się dzieje z drugą częścią pary wodnej, która przeszedszy przez rozżarzone węgle, doznała swego naturalnego rozkładu? Tlen wody łączy się z węglem, by utworzyć kwas węglany, to jest produkt, o którego utworzenie najwięcej nam przy paleniu węgla chodzić powinno, a wód swoją drogą przyczepia się również do węgla; by się zamienić w węglowodan, wydający bardzo silny materiał opałowy, który pod wpływem zbytku wprowadzonego pod ruszt powietrza, przetwarza

się ostatecznie na kwas węglany i na parę wodną. Na pierwszy rzut oka przemiana, jakiej doznaje dodana woda do węgla, jest w powierzchniowych rezultatach bardzo pożądaną, bo tlen wody przyczynia się do lepszego spalania węgla, a wód pomimo, że przeszedł przez zmianę w węglowodan, również został spalonym i przez to zdaje się, jakoby powiększył moc opałową węgla. Nie dziw więc, że wielu przyrodników, uderzonych tym rezultatem powierzchniowym, przyjęło postępowanie to, jako zasadę lepszego użytkowania węgla, jako opałowego materiału, a niektórzy z nich poszli nawet tak daleko, że wprowadzali parę pod ruszt, by być pewniejszym zamierzonego rezultatu. Jeżeli jednakże całemu procesowi, jaki się na rusztach odbywa, bliżej się przypatrzemy, to z łatwością przekonamy się możemy, że w ostatecznym i najlepszym rezultacie, otrzymamy po spalaniu, zatem w kominie, tę samą ilość wody, w postaci pary wodnej, jakąśmy do węgla dodali; że węgiel wydał tę samą ilość kwasu węglanego, jaką byłby wydał, gdybyśmy do węgla, wody nie byli dodali, że słowem, do opatu naszego wprowadziliśmy

czynnik, który wprawdzie bardzo czynny odgrywał rolę, przechodził najrozmaitsze fazy i przemiany, lecz który ostatecznie pozostał tem, czem był pierwotnie. Zatem cała praca nasza była zupełnie bezużyteczną, co więcej, straciliśmy całą ilość ciepłota, potrzebną do zamienienia wody w parę, a dalej tracimy wszystko to, co przy podobnych eksperymentach i przy niedokładnym urządzeniu straconem być może, a temi są straty wynikłe z niecałkowitej zamiany wody na węglowodan i niezupełnego spalania się tego ostatniego. To też bądźmy pewni, że w produktach gazowych uchodzących do komina, analiza chemiczna wykazałaby nam istnienie jednego i drugiego czynnika.

Zasłużył się gospodarstwu domowemu

Korespondent Płochi, podnosząc w łamach swoich kwestyę tę, którąśmy za nim powtórzyli; szczególnie ważną jest tu wakażka dla gospodarstw mniej zamożnych, zaopatrujących się w węgiel tańszy, który przez zamoczenie, osobliwie w tej wodzie tłustej, w której nabycina kuchenne były myte, pali się prawie tak dobrze, jak najdroższy i nie zostawia po sobie części niespalonych, kamieniami przez kucharki zwanych.

dziennikarska (!) więcej pisać nie zezwala, gdyż ma to być niespodzianką, a że będzie to miła niespodzianka, dostateczną dla nas jest rękomią, że przyprowadzeniem jej do skutku zajmuje się z właściwą sobie energią p. dr. Zagórski i dr. Hoższard. Zabieg tych panów wskazują, że już raz wreszcie „per tota discrimina rerum“ weszło nasze towarzystwo dramatyczne na lepsze tory, a spodziewamy się, że i Rzeszowianki nasze wezmą szczerzy udział w tem towarzystwie!

* **Okólnik ministra oświaty** do krajowych rad szkolnych wzywa władze szkolne, aby nie dozwalały na składki zbierane w szkołach, celem obdarowywania podarunkami noworocznymi kierowników szkół i nauczycieli. Okólnik podnosi, że tego rodzaju składki są nieuprawnionym obciążaniem rodziców.

* **Dla listonoszów.** Ministerstwo handlu przygotowało projekt uregulowania i polepszenia plac listonoszów, i projekt ten przedłożył Radzie państwa jeszcze w ciągu tej sesji.

* **Zaćmienie słońca.** Najważniejszym zjawiskiem w marcu będzie zaćmienie częściowe słońca dnia 27. Wielkość jego wynosi 0-146 średnicy słońca. Zaćmienie zaczyna się o 6^h 47, a kończy się o 8^h 28, rano według czasu średniego Lwowa. Ani we Lwowie ani w Krakowie zresztą nie będzie ono widzialnem, gdyż graniczna krzywa południowa zaćmienia przechodzi na północ Galicji, widzianem zaś będzie w Poznaniu i Warszawie.

* **Koncerta w kasynie.** Począwszy od jutra odbywać się będą co niedziela przez cały ciąg tegorocznego postu, w sali Towarzystwa kasynowego koncerty muzyki wojskowej 40. pułku, pod artystycznym kierownictwem p. Patzke'go. W dniu 6. kwietnia, jako w niedzielę palmową, nie będzie koncertu. Początek koncertów o godzinie 7^h wieczorem, wstęp zwyczajny. Program jutrzejszego koncertu następujący: 1) „Unser Wenzel“, marsz Suppego. 2) po pierwszy raz „Jubel-Ouverture“ Flotowa. 3) „Idille“, polka mazurka Straussa. 4) Fantazja z Hugenotów Meyerbeera. 5) „Die Marktenderin“, polka francuska Straussa. — 6) Uwertura do opery „Wenn ich König wäre“ Adama. 7) nowe „Gedankenplitter“, walc Patzke'go. 8) po pierwszy raz Potpuri z Fausta, Wittmanna. 9) po pierwszy raz Romanca z „König Jerome“ Ziehrera. 10) „Die Schwalbenpost“, polka szybka Straussa.

* **Teatr polski** u Królestwa pod dyrekcją Henryka Lasockiego, zatrzyma się z swem towarzystwem w tutejszem mieście dla dania wsi hotelu „Luftmaszyna“ tylko 8 przedstawień, złożonych z najnowszych i doborowych komedji, oper komicznych i sztuk ludowych. Przedstawienia odbywać się będą we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. Abonament za 1 krzesło na 8 przedstawień 7 złr., za 2 krzesła na 8 przedstawień tylko 12 złr. Pierwsze przedstawienie odbędzie się około 15. bm. Bilety i abonament zamawiać można w księgarni J. A. Pelara.

* **Sfałszowanie przekazu pocztowego.** Krazy po mieście pogłoska, jakoby aresztowano tutejszego urzędnika pocztowego za sfałszowanie przekazu pieniężnego i puszczania w kurs fałszywych 25-cio rublowek. Na podstawie zaciągniętych informacyj, z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że nadany rzekomo w Tarnowie na pocztę przekaz na 160 złr. nadszedł do Radymna. Gdy tamże zjawił się odbiorca w urzędzie pocztowym, manipulujący urzędnik podejrzewał prawdziwość przekazu, a zapytawszy się w Tarnowie, przekonał się, że powzięcie jego było uzasadnionem. Naturalną rzeczą, że o zajęciu tem doniesiono do dy-

rekcyi poczt we Lwowie, a wdrożone wedle podanego rysopisu poszukiwania żandarmeryi wskazały domniemanego sprawcę w osobie pewnego tutejszego ekspedytora, który też natychmiast aresztowanym został. Mówią również, że ten sam ekspedytor miał wymienić w kantorze p. D. 25-cio rublowkę, która okazała się fałszywą. Śledztwo wykaże, o ile podejrzenia te są uzasadnione.

* **Znaleziony worek.** Wczorajszego dnia stróż miejski złożył w tutejszej policji worek z różnymi efektami, zapieczętowany pieczęcią pocztą w Rzeszowie z napisem Kolbuszowa, który znalazł dziś rano przy ulicy Sandomirskiej.

* **Złapali go!** W pewnym tutejszym przybytku Gambriusa dostarczała nadobna Hebe w postaci czarno czydmrookiej kelnerki gościom ambrozji i nektaru w formie lwowskich kielbasek z chrzaniem i okocimskiego piwa. Złosiłi mawiali, że w wolnych chwilach nadobna Hebe z chęcią mieszała się w sprawy bożka Amora. Niewiemy ile prawdy zawierały te pogłoski. Chlebobawczyńi jej jednak twierdziła stanowczo, że coś w tem być musi, a jako ciekawa córka Ewy zwracała baczne swe oko na zajścia w pokoiku Heby po urzędowych godzinach, które przeciągały się zwykle do chwili kiedy policja miejska zmuszona jest 12 razy przerazić nasze uszy echem swych gwizdawek. Pewnej nocy struchlała jej pani. Nie będąc wcale adherentką spirytyzmu ujrzała z wszelką pewnością w pokoju swej kelnerki postać rzeczywistego adonisa o okropnem wejrzaniu. Opowiadają, że chlebobawczyńi Heby, chcąc być pewną sukcesu zarekwirowała stróża publicznego bezpieczeństwa, by wyprowadził nieproszonego gościa z dziewiętego przybytku. Policjant wkroczył poważnie do komnaty Westalki a gdy donośnym głosem zapytał owego intruza — „czego sobie życzy“, ten na to ani słowa — stał nieruchomie z butną i zawadką miną w kapeluszu na głowie. Hebe, oburzona tem naruszeniem spokoju domowego, zagwarantowane konstytucją państwa — gniewnie zawezwała swego adonisa, aby ani kroku się nie ruszył, co też zagadnięty literalnie wykonał. Policjant tedy po trzykrotnem zawezwaniu przystąpił do przyaresztowania śmiałego intruza, a gdy ze znaczną siłą pochwylił go za kołnierz, — kapelusz zleciał, odzież spała a w rękę została mu domorodna miotła, przebrana umyślnie w celu zaspokojenia ciekawości czychającej gospodyni.

* **Uparty jak osioł!** Przed kilkoma dniami otoczyła gawiedź przy ulicy Sandomirskiej jakiegoś człeczynę, który zdradzał wszelkie objawy rozpaczki z przyczyny oporu prowadzonego przezeń... osiołka. Zwierzę widocznie postanowiło sobie ani kroku nie postąpić naprzód. Pomimo udzielanych mu desadnych admoicyj wystawiło nogi naprzód i aui rusz... W tem, jednemu z ludu przyszła genialna myśl do głowy; wziął on wspólnie z przewodnikiem upartego osła na barki i pochód ruszył dalej... Widzimy zatem, iż beśmyślny upór, czasem pomyślnie wydaje owoce — rozumie się... dla osłów.

* **Wiosenne mody.** Donoszą z Paryża, że tegoroczne kostiumy wiosenne składać się będą z jedwabiu i wełny, a mianowicie spodnie mają być sporządzone ze świecących materyj jedwabnych, tuniki zaś z również świecących tkanin wełnianych tego samego koloru, co spodnie. Tuniki przyozdabiane będą nadto pojedynczymi kwiatami lub owocami naturalnych rozmiarów i także tej samej barwy. W toaletach wiosennych stanik jest krótki i obcisły, tak, że wszelkie kształty mocno uwydatnia. Zamiast staników starsze panie

używają mantylek w formie kołnierzy, które również mocno przylegają. Dla dobitnego zaznaczenia różnicy pomiędzy panowaniem zimy a wiosną, przygotowuje moda daleko sięgające reformy w przyozdabianiu kapeluszy. Zimowe kokardy węgowe na nich, zastąpione będą girlandami kwiatów, a to głównie skromnych pierwiosnków, narcyzów i t. d.

* **Wiadomości policyjne.** Policja miejska przyaresztowała w czasie od 1. do 7. marca 1884 następującą ilość osób: za włóczęgostwo 5 osób, za kradzież 1 osobą, za awantury uliczne 3 osoby.

* **Na posiedzeniu komitetu pomnika Mickiewicza,** odbytem d. 1. marca rb. w Krakowie, postanowiono ostatecznie: że monument ma stanąć w Rynku przed kościołem NMPanny, w przestrzeni, gdzie się poczyna ulica Floryańska i połać placu północna. Uchwalono to dziesięcioma głosami, obecnych było 15; kosztorys obliczono na 125 000 złr. wa., a zebrano dotychczas przeszło 103 000 złr. wa.

* **Z pistoletem w bucie.** Donoszą nam z Żołyni o ciekawem zdarzeniu. Jeden z wiejskich junaków zakochał się na zabój w pewnej dziewczynie tamtejszej. Zakochał się łatwo, lecz trudniej nieco o uzyskanie wzajemności swych afektów! Przekonał się o tem biedaczysko, niestety może za późno, bo nadobna jego dylucyka pokochała już — ale — nadobna. Zazdrość naszego wiejskiego adonisa przeszła wszelkie granice! Złamał sobie głowę nieborak co z tym fantem zrobić, aż nareszcie powziął stałe i niezmiennę postanowienie, zgładzić ze świata szczęśliwego rywala wraz ze swą ukochaną. Nabiał pistolet, włożył go do buta i tak uzbrojony podążył — na wojczkę. Szczęście czy nieszczęście chciało, że w drodze spotkał żandarma, który smac takle wzbudził weń zaufania, że zwierzył mu się z tem wszystkim, co mu ciążyło na sercu, opowiedział mu cały fakt zbrodni popełnionej na jego osobie przez niewdzięczną kochankę, i z równą otwartością przyznał się do powziętego zamiaru zgładzenia rywala wraz ze swą dylucyką. Nadaremnie starał się żandarm wybić z głowy młodemu zapaleńcowi tę straszłą myśl. Junak atoli wy dobył pistolet z buta, okazał go, że nabyty kulą, mówiąc: „panie szandar, jak pon ze mną porządku nie robi, to im obaj zaraz łeb rozbiję!“ W obec tego argumentu żandarm zrobił z nim rzeczywiście porządek, odprawiając go do kozy, gdzie dosyć będzie miał sposobności i czasu, by ochłodzić się z młodocianego zapału bez pistoletu w bucie.

* **Moskale w Galicji.** Piszą nam z Rozwadowa, że dnia 14. lutego br. wieczorem, szło trzech ludzi ku granicy rosyjskiej z wódką, którą chcieli do Król. Polskiego przemyć. Między nimi znajdował się Marcin Janik rosyjski poddany z Goluśzowca. Na 1.000 kroków od granicy, po tutejszej stronie, na drodze leśnej zostali nagle przywitani strzałami z krzaków, z odległości kilkunastu kroków i jeden z nich Janik, ugodzony kulą karabinową w samo serce padł na miejscu. Napad wykonało czterech rosyjskich obywateli pogranicznych z posterunku Brody, którzy po strale pochwyliłi uciekającego przemytnika Józefa Nawrockiego i chcieli go gwałtem zawać za granicę, lecz im się wyrwał i uciekł. Objęszyki zostali podobno rozpoznani i znajdują się w areszcie śledczym rosyjskim; śledztwo prowadzonym jest przez władze austriackie i rosyjskie.

* **Nie Gaweł, to Paweł.** W Schodnicy, wiosce niedaleko Borysławia zaszedł według podania *Drohobyczer Zeitung* następujący zastraszony wypadek. Córka

tamtejszego zarządcy kopalni przyprowadziła ze sobą w połowie lutego ni stąd ni zowąd amanta z Borysławia i oświadczyła, że za niego wyjdzie zamierza. Ojciec nie miał przeciw temu postanowieniu; tego samego dnia odbyły się zarchony i udecydowano w następnym wtorek połączyć parę węzłem hymenu. W dniu oznaczonym zjawił się też ubrany w szaty weselne pan młody, lecz o zgrozo! panna młoda wręcz oświadczyła, że pod żadnym warunkiem nie wstąpi z tym człowiekiem pod baldachim, gdyż jej nie przyniósł obieganego prezentu. Ojciec nadobnej panny oraz obecni goście usiłowali swą elokwencją nakłonić dziewczę do cofnięcia zamiaru, lecz nadaremno były wszelkie zabiegi. Panna młoda oświadczyła tylko, że goście źle na tem nie wyjdą, ponieważ wesela odbędzie się w każdy sposób. Rzekła, pobiega co tchu do Borysławia, przyprowadziła ze sobą innego narzeczonego, z którym też niebawem zawarła ślub wobec czekających gości. Bawiono się potem przez całą noc, a najwięcej tańczył odstawiony amant Nr. 1. dając w taki sposób wyraz smutkowi, który śnać nie bardzo dolegliwie go dręczący.

*** Handlarzka dusz.** W Podwołoczyskach przytrzymał kierownik tamtejszego c. k. komisaryatu policji, Katarzyna Drewnienko, liczącą 18 lat i Maryę Pawłowicz, 20-letnią sługę, jadących 2 klasą pospiesznym pociągami do Rosji, tudzież ich towarzyszkę, Gittel Silber, ze Lwowa. Przy rewizji znaleziono u pierwszej książkę służbową Civy Klein, u drugiej książkę służbową Gittli Berger, a u trzeciej pasport Chaji Seharower ze Lwowa, które to dokumenta upowóżniały do podróży do Rosji. Po odstawieniu przytrzymałych do c. k. dyrekcji policji we Lwowie, sprawdzono, że Gittla Silber wywoziła te dziewczęta do Konstantynopola, i w tym celu westarala się o cudze dokumenta legitymacyjne, za pośrednictwem również podejrzanych tutejszych starozakonnych Altj Lowicz, Ryfki Mandelberg i Betti Streit. Wszystkie te osoby oddano we Lwowie do c. k. sądu kraj. karnego.

*** Nędza.** Już teraz daje się w Nepli i w przyległej wsi Lubli czuć brak chleba. Włoszanie, właściciele od kilkunastu zagonów do 4 morgów żywią się — plackami z tartych plew tatarskich, jak piszą do *Nowin Jasielskich*. Kilkańsiec rodzin tak z Lubli jak z Niepli, na zamiar sprzedać swoją własność gruntową i udać się do Ameryki. Nędza jest straszna, wielu poszło na Węgry, żądając o nich smutne nadochodzą wiadomości. Na Podolu uskarżają się o brak robotnika. Czy niemożności o przesiedleniu tych biedaków na Podole pomyśleć

*** Żąb za żąb...** Drugą tę część tekstu biblijnego spełnił dostojnie jakiś chłopiec w małym miasteczku naszej okolicy. Ciępiąc mocno ból żąba udał się do „ce-relika” prosząc go o wyrwanie. Niezręczny cyrulik zламаł koronę i rozranił dziąsła, a „o naruszeniu korzenia w posiadaniu” nie było mowy. Ryczący prawie z bólu operowany bez namysłu uderzył cyrulika w twarz tak silnie, iż wypadły mu naraz... dwa żąbły!

*** Niezwyczajna nowalia.** W Warszawie ukazały się już od tygodnia raki, spowodowane z pod Piotrkowa. Panując w tamtych stronach ciepła zbudziły z uspienia owe skorupki, które zwykle opuszczają zimowe legowiska w dwa miesiące później. Choć nowalia ta w zenie dorównywa podobno rakom morskimi, nie odstępca to jednak gastronomów od kupna.

*** Opłaca się *Figaro*.** należy we Francji do pism najlepiej rentujących się. Na generalnem posiedzeniu akcyonaryusów tego pisma, okazało się, że czysty zysk za rok 1883 wynosi 2,564.100 fr.

*** Nowy sąd Salomona.** Małżonek pewnej pięknej damy w Pekinie udał się w podróż i kiedy żadnej przez długi czas nie dawał o sobie wiadomości — stęskniona małżonka postanowiła pocieszyć się w smutku i oddała swą rękę innemu. Ale zaledwie ślub się odbył — pojawił się pierwszy małżonek. Sprawę wytoczono przed sądziego, i ten powziął bardzo szczerliwą myśl. „Moi kochani, nim was rozsądzę, wprzód trzeba inną rzecz załatwić. Oto dowiaduję się, że zmarła wasza wspólna świekra, potrzeba więc przedewszystkiem pomyśleć o jej pogrzebie. Który z was koszta zapłaci? „Na Konfucyusza?” rzece małżonek Nr. 2. — „nie znam jej prawie i nie wiem z jakiej racji miałbym płacić koszta pogrzebu.” „Co do mnie, rzece małżonek Nr. 1. chętnie jej zapłacę, by świekę tylko cempelredziej pogrzebano. „Na teraz nie” odrzece mandaryn — chciałem was tylko wybaadać i przekonałem się, że ty jesteś wzorem prawdziwego zięcia, pragnącego pozbycia się świekry — ty jedynie godnym jesteś cieszyć się posiadaniem tej pięknej córy niebieskiego państwa. Tym sposobem drugi małżeństwo zostało rozwiązane.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESEANE.

Wielm. Panu dr. **Michałowi Janoszu** składam me najszczerze podziękowanie za wyleczenie mego dziecka, jakoteż za staranne przeprowadzenie operacyi, wykonanej na mnie.

*Jan Gnat
strycharz ze Staronow.*

Z IZBY SADOWEJ.

Rzeszów, 1. marca.

Morderstwo.

Maryanna Grębska z Krządki, 21 lat licząca, stanu wolnego, utrzymująca się ze służby, urodziła dnia 4. grudnia 1882 podczas pobytu swego w Jeremie, wsi w powiecie Janowskim, w królestwie Polskiem położonej, dziecię nieślubne płci żeńskiej, które w parafii Zaklikowskiej ochrzczono imieniem Balbiny. Od początku zauważono, że dziecię to było Grębskiej zupełnie obojętnem i żądającym widocznie — nie dawała mu ssać, nie kąpała, słowem zachowywała się tak, że to jej postępowanie wydało się jej znajomym podejrzane.

W dwa tygodnie później oświadczyła Grębska domownikom, że pojdzie do siostry swej do Galicyi i tam dziecko zostawi, i pewnego dnia wybrała się w drogę, choć ją przestrzegano, by na dziecko uważała, bo jest bardzo zimno. Już na drugi dzień po swem odejściu, powróciła Grębska do Jeremy sama bez dziecka, opowiadając, że dziecko zostawiła u siostry w Galicyi.

Na początku Marca 1883 dostrzegł Józef Foc u brzegu rzeki Sanny zwłoki kilkunastodniowego dziecięcia, które też stamtąd wydobyto. Gdy się o tem Grębska dowiedziała, ukryła się — lecz wyszukana i przytrzymana przez rossyjskie władze, bo powszechnie podejrzanywano, że wydobyte z wody dziecię jest jej córka Balbina, wypierała się tego dziecięcia, twierdząc najprzód, że swoje dziecię zostawiła u siostry w Galicyi, a ostatecznie, że dziecię wśród drogi na jej rękach umarło i ona je w nie-pamiętnym sobie miejscu, po stronie galicyjskiej pogrzebała. Na razie pozostawiono

ją na wolnej stopie. Tymczasem śledztwo wykryło, że znalezione w rzece Sannie dziecię jest rzeczywiście córka Grębskiej Balbina; gdyż było one okryte szmatami, które akuszerka Agata Rzymek temu dziecięciu przychrzczała. Z oględzin i sekcji zwłok już w części zepsutych wynikało, że dziecię było zdolne do życia i żyło po urodzeniu jakiś niedługi czas, i że nie umarło wskutek zmarznięcia, lecz raczej wskutek utopienia.

Grębska, która wśród śledztwa za granicą zbiegła do Galicyi i tutaj została uwięziona, wypierała się z początku zbrodni i twierdziła, że dziecię w drodze zmarzło i umarło na jej rękach, a ona zwłoki do rzeki wrzuciła. Gdy jednak akta śledcze z zagranicy nadeszły i rezultat śledztwa jej przedstawiono, przyznała, iż rzeczywiście córkę swą Balbinę, którą w Sannie znaleziono, rozmyślnie życia pozbawiła i w tym celu ją żywą do rzeki wrzuciła i utopiła.

Oskarżono więc Maryannę Grębską o zbrodnie morderstwa z § 134 ust. kar., a w dniu 1. marca b. r. odbyła się rozprawa główna w tej sprawie przed tutejszym sądem przysięgłych. I przy rozprawie przyznała się Grębska do skruczą do winy. Zamiar morderczy powstał w niej wówczas, gdy idąc do Galicyi szła nad rzekę, którą drogą prowadziła. „Myślałam sobie, co będę z dzieckiem robić, coś mi nie naszło i rzuciłam do wody żywe, tak jak było w szmaty owinięte” — powiada złochajęca.

Przysięgli potwierdzili jednomyślnie postawione w kierunku oskarżenia pytanie, poczem Trybunał skazał Maryannę Grębską na śmierć przez powieszenie.

Następnie odbyły się tajne posiedzenie trybunału, w celu postawienia wniosków do Cesarza o zamianę kary śmierci na odpowiednią karę więzienia.

X.

Niezwyczajna gościnność.

W karczmie na Głęboce przy niedzieli rznąta muzyka od ucha, chłopaki z dziewczętami wywijali cholupce, coś więc dziwnego, że przechodzącemu tamtędy parobczakowi Marciniowi Bidnikowi z Krasnego, przyszła też chętka pochulać sobie nieco. Wszedłszy do szynkowni nasz Marcis, rozglądniętą się na wszystkie strony i ucieszył się niezmiernie urzawszy tamże siedzącego za stołem swego chrześnego ojca, Wojciecha Wisza. Nuz tedy do niego z powitaniem i traktamentem. Wisz widząc tak serdeczną gościnność, nie chciał obrazić swego chrześniaka, „sturnął się” z nim kieliszkiem i goliął siwuchy, poczem młody poszedł tańczyć z starym, ot jak stary, zabrał się do domu, gdzie więcej nęcił go przepiekek niż wszystkie dziewczęta i muzyka. Wyniósł się tedy cichaczem, a jako-człek dobrze wychowany niechęć psuć zabawy swemu chrześniakowi — bez pożegnania. Zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków od karczmy, usłyszał za sobą wołanie. Wśród ciemności nocy nie mógł widzieć wołającego, lecz niebawem po głosie rozpoznał — swego Marcisia, który zbliżywszy się począł go namawiać, by wrócił się do karczmy „to się jeszcze napiją”. Stary nie wielką okazywał ochotę, to też nasz Marcis coraz energiczniej jął go zapraszać.

Aż nareszcie w zapale gościnności swej zdarł zeń sukmanę, koszulę, pas i przewróciwszy na ziemie nogami i rękami okładać począł. Kto wie, czy by się dalej stało, gdyby na głos rozpaczliwego wołania o ratunek, nie zjawił się Walenty Kapusta i nie wyswobodził nieszczęśliwego. Marcis szemknął, zabrałszy wprzód rzeczy swego chrześnego ojca, jak mówił na to, by się na nim zemścić, że nie przyjął traktamentu i do karczmy z nim nie wrócił.

Zemścił się też rzeczywiście. Stary Wisz nagi i pobity, od zimna skostniały, przyszedł do domu, zaodział się płótnianką i legł na przypieku — lecz nie wstał żon już więcej! Stękał stary, że „cosik w boku mu wiało”, aż po 20 dniach od nieszczęsnego traktamentu zakończył życie jak się pokazało, na zapalenie płuc. Tymczasem wieść o tej namacalnej gościnności Marcisia doszła do prokuratury państwa.

Lekarze sądowi orzekli, że zapalenie płuc i śmierć nie zostały spowodowane tym wypadkiem, przeto Marcina Bidnika stanął przed sądem pod zarzutem, wprawdzie nie zabójstwa, lecz zbrodni gwałtu publicznego. Tłomaczył się biedaczysko Marciś, że on nieboszczyka tylko „zapraszał” do karczmy na poczęstunek, że przodzieywu nań nie podarł, że go nie pobit itd., lecz p. prokurator dr. Tartowski okazał się nieubłagany, uparcie obstawał przy swoim; że gościnność Marcisia tym razem stanowiła zbrodnię gwałtu publicznego.

Podobnie zapatrywał się na to i Trybunał, gdyż uznał Marcina Bidnika winnym zbrodni, o którą był oskarżony, i że względu na łagodzące okoliczności skazał go tylko na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w każdym tygodniu. Marciś pokijał se głową, poskrobał się w czuprynę i — poszedł do kozy!

Jest to mała ilustracja do stosunków naszego ludu wiejskiego. Dodać musimy jeszcze, że Marcin Bidnik w chwili popełnienia tej zbrodni wcale pijanym nie był, jak to on sam i świadkowie przyznali. Czy daleko stoi nasz Marciś od dzikiego człowieka? a jednak jest to chłopak młody! mieszka w Krasnem, pół mili od Rzeszowa! Młodym poetom, lubującym się w idylicznych i sielankowych opisach naszego wiejskiego ludu. polecamy ten obrazek!

Q.

Dział ekonomiczny.

* **Kolej Rzeszów - Tarnobrzeg.** Akcja komitowata, zawiązanych celem doprowadzenia do skutku budowy kolei Rzeszów-Tarnobrzeg ukończona! Kolej Karola-Ludwika wybrała bowiem z przedłożonych sobie czterech projektów, połączyć mających tęzę koleją z północną okolicą, zamkniętą Saem i Wisłą, trasę — Dębica-Tarnobrzeg. Zarząd przedłożył już ministerstwu handlu projekt szczegółowy dla tej kolei lokalnej i prosił o udzielenie koncesyi. Koszt tej linii obliczono mniej więcej na 1 1/2 miliona złr. Ponieważ zarząd posiada ze strony walnego zgromadzenia nieograniczone pełnomocnictwo do poczynienia wszelkich kroków, potrzebnych dla przeprowadzenia budowy, przeto wiele jest prawdopodobnem, iż w razie otrzymania koncesyi, budowa pomienionej kolei lokalnej rozpoczęłaby się jeszcze w ciągu bieżącego roku.

* **Kolej Jasło-Dębica.** Ministerstwo handlu udzieliło spółce, na której czele stanął książę Eustachy Sanguszko, pozwolenie na rozpoczęcie prac wstępnych dla budowania kolei lokalnej o torze normalnym z Jasła na Kołaczycy, Brzostek i Pilzno do Dębicy. Kolej Jasielsko-Dębicka stanowić będzie prostopadłe połączenie między koleją Podkarpacką a koleją imienia Arcyksięcia Karola Ludwika, będzie więc jedną z tych nielicznych dotąd w Galicyi kolei, które powiążą istniejące już drogi żelazne w sieć w prawdziwym tego wraza znaczeniu. Trasa projektowana ciągnie się doliną Wisłoki, co ułatwi budowę i czyni przedsięwzięcie niezbyt kosztownem. Może

tu w przybliżeniu przynajmniej da się osiągnąć taki rezultat pod względem kapitału zakładowego.

* **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 b. m. wszedł w życie c. k. urząd pocztowy w Tryńcuzy, w powiecie lańcuckim, który załatwiać będzie pocztę listową i wartościową, jakoteż przekazy i pobrania do 200 złr., oraz z c. k. urzędem pocztowym w Przeworsku przez codziennego posłańca będzie połączony. Okręg doręczenia urzędu pocztowego w Tryńcuzy stanowią mająjskowości: Ubiczyn, Wulka malkowska, Wulka ogryzkowa i Głogowice.

* **Przewóz zboża bez worków.** Przesyłki zboża i innego ziarna, idące z Rosyi na Podwoleczycką i Brody ku zachodowi, mogą, jak już doniesiono od Wołoczysk i Radziwiłłowa aż do którejś stacyi kolei Karola-Ludwika iść bez worków (alla rufusa), urządzonymi umyślnie w tym celu wagonami. Przesypywanie ziarna w Wołoczyskach i Radziwiłłowie z worków do zasieków wagonowych, manipulacyi z rosyjskimi urzędami celnymi i zwrotu próżnych worków, podejmuje się zarząd rosyjskich kolei południowo-zachodnich, bez pośrednictwa osób trzecich. W jednym wagonie jeden tylko rodzaj zboża lub ziarna przewożony być może luzno; tak np. żyto i pszenica w jednym wagonie mogą iść tylko w workach. Osoba, do której przesyłka jest adresowana, otrzyma natychmiast skoro tylko przesyłka stanie na właściwej stacyi kolei Karola-Ludwika, zawiadomienie i powinna odebrać przesyłkę w następnym sześciu godzinach za jasnego dnia, wyładowując ją z wagonów własnymi siłami robotniczymi i własnymi workami. Jako godziny jasnego dnia uważa się zimą (od początku października do końca kwietnia) czas od godziny 7 z rana do godziny 6 wieczorem, latem zaś (od początku maja do końca września) czas od godziny 6 z rana do godziny 7 wieczorem. Jeżeli zaś przesyłka bez worków ma z adresowanej stacyi pójść dalej w workach, adresat lub wymieniony w liście frachtowym pośrednik jego powinien w takimże czasie dostarczyć worków do przeładowania. To samo odnosi się do tej ewentualności, gdy zboże ma pozostać na stacyi adresowanej w magazynie kolejowym, w którym to razie kolej Karola-Ludwika otrzymawszy worki, własnymi siłami bez osobnej opłaty wyładuje przesyłkę z wagonu. Niedotrzymanie sześciogodzinnego terminu za jasnego dnia we wszystkich trzech wypadkach powyższych pociąga za sobą karę po 2 złr. od wagonu i od każdego 6 godzin; kolej waruje sobie jednak prawo, zamiast pobrania kary, wyładować przesyłkę własnymi workami, na koszt adresata lub pośrednika jego. Manipulacyi celnej z austriackimi urzędami celnymi w Podwoleczyckach i Brodach podejmuje się kolej Karola-Ludwika bez osobnej opłaty. Reekspedycye, służące dotychczas transportom zbożowym w workach, służą także transportom luznym.

* **Bank włościański.** Kurator wierzycieli listów zastawnych galic. banku włościańskiego, dr. Czajkowski, wniósł do Izby giełdowej podanie z prośbą o notowanie na nowo w liście kursów papierów tego banku. Kurator oświadczył, iż gotów jest zapłacić przypadający podatek giełdowy.

* **Bank krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z wielkim księstwem Krakowskiem** powierzył zastępstwo swoje w Rzeszowie z dniem 29 lutego 1884 Towarzystwu zaliczkowemu i kredyt. społ. zarejestr. z odpowiednim ograniczonym. Na skutek pisma tegoż Banku do Wydziału Rady pow. zaproponował tenże na komisarza bankowego dr. Alojzego Rybickiego a na zastępcę dr.

Władysława Niesiołowskiego na posiedzeniu dnia 4. b. m.

* **Sprzedaż tytoniu i tabaki.** W pierwszych trzech kwartałach roku zeszłego dochód ze sprzedaży tytoniu i tabaki wynosił ogółem 51,155,094 zł., przeto więcej o 433,833 zł. niż w tym samym czasie roku poprzedniego. Nadwyżkę w dochodach wykazuje Galicya o 271,074 zł. — bo to też złe czasy!

* **Kalendarz myśliwski.** W marcu połować wolno tylko na stonki, czterzewie, głuszcze, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne; reszta zwierzyny ma t. zw. czas ochrony.

* **Wystawa psów.** Austriackie stowarzyszenie dla chowu psów urzędu w Wiedniu w czasie od 23. do 25. i od 28. do 30. marca b. r. wystawę psów wszelkich ras z Austro-Węgier i Niemiec. Pierwsza serya obejmie psy gończe w najszerszym tego słowa znaczeniu, druga psy wszelkiego innego gatunku. Komitet wystawowy, na którego czele stoi starszy łowczy cesarski hr. Hugo Abensberg-Traun, ma swoje biuro w Wiedniu, Goldschmidgasse nr. 1.

* **Sprawozdanie banku rolniczego we Lwowie,** z dnia 3. marca 1884. Ceny à 100 kilo — loco Lwów: Pszenica usposobienie stałsze, czerwona 9:35—10—, biała 9:20—9:75, żółta 9:10—9:65. Żyto usposobienie przychylnie, gotowe 7:20—7:50. Owies poszukiwany, do nasienia 6:80—7:20, obroczy 6:30—6:80. Jęczmień zbyt łatwy, browary 7:25—8—, obroczy 6:50—7:25. Rzepak 13—14—, Groch, usposobienie stałsze, do gotowania 7—11—, pastewny 5:50—6:80. Wyka sucha 6:50—6:30. Bobik 6—6:75, Hreczka 6—7—, Koniczyna czerwona 46—65—, biała 75—95—, szwedzka 100—. Spirytus na termin marzec, maj za 10000 lt. prct. zł. 32 ct. 50.

Sprawozdanie tygodniowe w Rzeszowie dnia 7. marca 1884.

Ceny za 100 kilogram.

Pszenica	9 75	do 10 25 złr.
Żyto	7 75	" 8 25 "
Jęczmień	7 25	" 7 75 "
Owies	6 75	" 7 25 "
Ziemniaki	3 20	" "
Konicz	45 —	50 — "
Rzepak	15 —	" 16 — "

targ dzisiejszy bardzo mało ożywiony przez złe drogi.

W ostatniej chwili dochodzi nas telegraficzna wiadomość z Wiednia, że Kolej północna Ferdynanda otrzymała przedłużenie przywileju. Walne zgromadzenie akcjonaryuszów tej kolei zwołane na 7. kwietnia b. r.

* **Na giełdzie wyższa — Kolej Ferdynanda 2780 — akcye kredytowe austriackie 325.**



OGRÓD

około 150 metrów długi
5—10 a 40 metrów szeroki

położony między ulicą Zieloną a Miłkowską, do nabycia w całości lub częściowo (parcelami).

Blizsza wiadomość u

Osiasza Finka

(Hotel „Luftmaszyna“)

Nieomyline!

Napowróć otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komu by mój, pewnie działający lek

ROBORANTIUM
(środek wytwarzający brode)
był bezskutecznym.

Również pewno skutującym jest ten lek przy łzawieniu, wypadaniu, wytwarzaniu się łupki i siwieniu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyła w oryginalnych fiaskach po 1.50 i w próbnych fiaskach po 1 zfr. u

J. GROLICHA
w Bernie (w Morawii)

Składy w następujących aptekach:
w RZESZOWIE tylko w handlu I. Schaiter i Sp., w Tarnowie w aptece L. Chodackiego, w Stanisławowie w aptece I. Macury, we Lwowie u Zyg. Ruckera, w Krakowie u W. Redyka, w Łodzi u E. Stenzla, w Tarnopolu u F. Jamró-giewicz, w Żywiecu u M. Pawłuszkiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć Grolicha „KARPACKA WODĘ DO UST“, radykalny środek przeciw ka-żdemu bolowi zębów. Usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania czystych zębów. — Flakon 60 ct. 4-?

Niema oszustwa!

Natychmiastowy skutek!

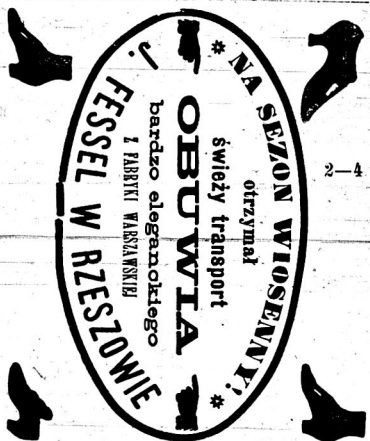
Skuteczność poręcza się!

Kilka tysięcy
RESZTEK SUKNA

długości 3-4 metrów
na całkowite ubrania męskie, płaszcz damskie itd.
rozsyła za zaliczką 5 zfr.
FABRYKA SUKNA 4-?

H. GROLICH
w Alt-Brünn, Klosterplatz Nr. 2.

Gdyby rodzaj sukna nie podobał się, fabryka zamieni go chętnie na inny.



MAŚC NA RUPTURE wyleczająca całkowicie nawet zastarzałą rypurę.
ROSYJSKA OLIVA PRZECIW GOS-COWI, radykalny środek na wyleczenie reumatyzmu, góśca i bólów w krzyżach. Pomaga tam, gdzie wszelkie inne środki nie użyły.
Składów nie ma nigdzie, rozsyła wyłącznie tylko w świeżem napełnieniu
J. GROLICH
w BERNIE (Brünn) Skenestrasse, 3 4-?



FRANCISZEK JIRČIK
Rymarz i Siodlarz
w RZESZOWIE 6-6

poleca swój skład obficie zaopatrzo-ny w szory dla koni, angielskie siodła, uzdy dla wierzchowców, baty i t. p.

po możliwie najniższych cenach.

Tamże można nabyć najlepszą **Appreturę naskóry** jedyny środek służący do konserwowania skózanego obuwia, szorów, powozowych daehów i fartuchów, jak niemniej **bardzo dobry Lakier na skóry.**

12 par używanych angielsk. szorów z okuciem czarnem, złotem i białem, można tam nabyć za bardzo niską cenę.

J. ZAJĄCZKOWSKI
w RZESZOWIE

poleca Szanownej Publicznosci swój od 20 lat istniejący

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

zaopatrzone w aparata i przyrządy najnowszej konstrukcyi. Wykonują wszelkie roboty w zakresie fotograficznej wchodzące, jako to: fotografie osób tak pojedynczo jako też w grupach, od formatów wizytowych aż do naturalnej wielkości; reprodukcye z obrazów, sztychów, starych fotografii itp. Zdjęcia widoków, budynków, nagrobków itd. w sposób zwykły lub kolorowany z wysokim połyskiem. — Poleca jako „nowość“ ulubione teraz formaty „miniaturowe“ (kieszonkowe), podług najnowszej metody, starannie i artystycznie wykończone

PO CENACH UMIARKOWANYCH. 1-6

Maszyna do szycia

systemu Howe'go, teraz świeżo naprawiona i wypróbowana, przydatna tak dla krawca lub szewca jak i do robót damskich, kosztująca nowa 80 zfr.

jest do sprzedania
za 30 zfr.

Blizsza wiadomość u p. Bielczyka ulica Polwarczna Nr. 464. w Rzeszowie.